Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY — 10 GROSZY

Rok III. Kraków niedziela 28 maja 1933 Nr 146

Cyniczna deklamacja Papena

wobec 40.000 Niemców z obszarów pogranicznych

Niemcy zmienią stan rzeczy w Europie, żeby się lepiej działo... mniejszościom

BERLIN (PAT) — Pod Osnabrueck odbyła się wczoraj wielka manifestacja z okazji zjazdu Niemców z obszarów pogranicznych. W olbrzymim pochodzie wzięło udział około 40.000 uczestników, rekrutujących się przedewszystkiem z pośród delegacyj z odłączonych od Niemiec obszarow i mniejszości niemieckich za granicą.

Wicekanclerz von Papen wygłosił do zebranych mowę polityczną, której przypisuje się tu szczególne znaczenie.

Mówił on m. in. o rozbiciu Europy na liczne państwa i o „zbałkanizowaniu" jej przez traktat pokojowy, zaznaczył przytem, że Niemcy w Europie rozdzielono na 25 państw, a jedna trzecia narodu niemieckiego żyje poza granicami Rzeszy. Zdaniem mówcy, Wilson nie znał panującego we wschodniej Europie chaosu narodowościowego, gdy proklamował prawo samostanowienia narodów. Panowanie mechanicznej większości kosztem mniejszości obciąża politykę zagraniczną demokracyj narodowych grzechem asymilacji i niebezpieczeństwem wybuchów. Ochrona mniejszości przez Ligę Narodów i Trybunał Haski nie przyniosła żadnej rzeczywistej pomocy stale uciskanym obywatelom o uszczuplonych prawach. Prawa mniejszości stały się pustem słowem. Obecnemu stanowi rzeczy Papen przeciwstawia dążenia do zabezpieczenia jedności samostanowiących o sobie narodowości do autonomji i nowego rodzaju federalizmu.

Niemcy, oświadczył kanclerz, uważa ją za swój obowiązek zmienić ten stan rzeczy. Obowiązek ten wypływa m. in. z poczucia odpowiedzialności narodu niemieckiego za Europę i z konieczności uporządkowania Europy środkowej bez wciągania jej w eksperymenty wojenne, do których silne pobudki daje ideologja państw narodowych. Zachodnio - liberalne pojęcia o państwie muszą być zastąpione przez nowe, które zapewnią współżycie narodów w naszej udręczonej części świata.

Wicekanclerz Papen wystosował następnie do kanclerza Hitlera telegram, w którym wyraża przekonanie, że oświadczenia jego przygotowują niewątpliwie drogę do wprowadzenia pokoju w Europie.

Nawiązując do przemówienia Hitlera w Reichstagu, von Papen zaznacza w depeszy, że w „zbałkanizowanej" przez Traktat Wersalski Europie wraz z jej licznemi, pozbawionemi praw mniejszościami narodowemi, zapewnić może pokój tylko świadome porzucenie zasady państw narodowych i wprowadzenie nowych metod politycznych.

Paderewski o milczeniu Roosevelta

w sprawie niebezpieczeństwa rewizji traktatów

PARYŻ, (PAT). — „La Liberte" drukuje wywiad z Ignacym Paderewskim, który wypowiada się kategorycznie przeciwko wszelkiej rewizji traktatów, nie znajdując dostatecznych przyczyn objektywnych do jakichkolwiek zmian.

Paderewski zwraca uwagę, iż Roosevelt w swem orędziu sprawę tę przemilczeli i wypowiada się za koniecznością utrzymania obecnego stanu w zbrojeniach państw, które dały dowód przywiązania do ideałów pokojowych, co będzie najlepszą gwarancją uniknięcia straszliwego kataklizmu.

Najstotniejszym warunkiem utrzymania pokoju — kończy wywiad Paderewski — jest ścisły związek Polski i Francji w każdej dziedzinie.

Masakra działacza polskiego

przez niemieckich policjantów

ESSEN (PAT) — Wychodzący w Herne dziennik „Naród" w numerze z dn. 23 maja b. r. donosi o wypadku nieludzkiego wprost pobicia przez urzędników policji prezesa miejscowego polskiego towarzystwa szkolnego, p. Jana Kuchcińskiego.

W nocy z 14 na 15 maja o godzinie 2,30 przybyli do mieszkania prezesa Kuchcińskiego dwaj policjanci. Wtargnąwszy do sypialni małżonków Kuchcińskich, z wymierzonemi rewolwerami zawezwali prezesa Kuchcińskiego do ubrania się i bezzwłocznego udania się z nimi na odwach policyjny.

Kuchcińskiemu włożono kajdanki i odprowadzono go na odwach policyjny. W drodze na odwach obaj policjanci znęcali się nad Kuchcińskim, bijąc go nieustannie pięściami po głowie i po twarzy i zmuszając go do klękania przed nimi. Kuchcińskie mu, który się opierał, jeden z policjantów skręcał kajdankami ręke tak silnie, że wkońcu Kuchciński zemdlał.

Na odwachu policyjnym znęcano się nad nim w dalszym ciągu, wymyślając mu od świń i t. d., grożąc zastrzeleniem. Po kilkugodzinnem zamknięciu w celi aresztanckiej przewieziono Kuchcińskiego karetką więzienną do prezydjum policji, wśród nieustannych pogróżek i wymyślań, a po południu tego samego dnia zwolniono, nie wyjaśniwszy powodu aresztowania. Rany Kuchcinskiego, jak wynika z zamieszczonego przez dziennik świadectwa lekarskiego, są poważne.

Dwa zjazdy w Toruniu

Zjazd leśników

Wczoraj w Toruniu rozpoczęły się obrady zjazdu delegatów Związku zawodowego leśników polskich. Po uroczystej mszy świętej w kościele św. Jana odbyła się defilada oddziałów P. W. leśników oraz złożenie wieńca u stóp pomnika Kopernika. O godz. 12 nastąpiła inauguracja zjazdu. Otwarcia zjazdu dokonał prezes związku zawodowego leśników p. Nagabczyński. P. Kłoski wygłosił odczyt na temat „Lasy Pomorza". Po wysłuchaniu przemówień i odczytu zebrani uchwalili rezolucję, protestującą przeciwko zakusom wrogów, zmierzających do oderwania Pomorza od Polski. Zebrani uchwalili ponadto wysłać depesze hołdownicze do Pana Prezydenta Rzplitej, Marszałka Piłsudskiego i premjera Jędrzejewicza. Po przerwie o godz. 17-tej odbywały się obrady delegatów poświęcone zagadnieniom leśnictwa i leśnikom, oraz prawom organizacyjnym. Obrady zjazdu trwać będą 3 dni t. j. do 27 maja.

Zjazd samorządowców

Wczoraj w Teatrze Miejskim w Toruniu rozpoczął swe dwudniowe obrady Walny Zjazd Delegatów Zrzeszenia Związków Pracowników Miejskich R. P.

Zjazd zagaił prezes, p. R. Krukowski, podkreślając doniosłe sprawy do załatwienia, a w szczególności zalegania z wypłatami pensyj pracownikom miejskim, urlopów wypoczynkowych, czasu pracy, pomocy lekarskiej, wpisów szkolnych, zabezpieczenia emerytalnego, odpowiedzialności dyscyplinarnej, redukcji osobowych, konsolidacji stowarzyszeń zawodowych i t. d.

Na zjazd przybyło z kilkudziesięciu miast ponad 300 delegatów.

Po przemówieniach powitalnych wysłuchano referaty dyr. Dudy.

Niezwykła demonstracja stróżów bezpieczeństwa w stolicy Belgji

Policja rozpędziła pałkami 300 burmistrzów

BRUKSELA, (PAT). — Śród mieście Brukseli było widownią niezwykłych wypadków. Mianowicie z okazji kongresu burmistrzów socjalistycznych zjechało do Brukseli ponad 300 burmistrzów z rozmaitych miast belgijskich. Wszczęli oni na ulicy demonstrację, naskutek czego policja musiała ich rozpędzić. W parę minut po tych wypadkach agenci policyjni zmuszeni byli wydobyć pałki gumowe i przy ich pomocy zlikwidować próby manifestacyj.

Prasa belgijska zaznacza, że jest to pierwszy wypadek rozpędzenia przez policję burmistrzów, którzy w każdym mieście stoją na czele służby bezpieczeństwa.

Kompromitacja wybitnych osobistości

Proces bankiera Morgana odsłania bagno finansowe, zalewające Amerykę

LONDYN (PAT) — Śledztwo, prowadzone przez komisję bankową senatu amerykańskiego w sprawie operacyj finansowych, Pierponta Morgana daje wciąż nowy materjał kompromitujący szereg wybitnych osobistości. Wśród nich znajduje się również b. prezydent Coolidge, który we wrześniu 1929 roku nabył za pośrednictwem Morgana akcje po cenie niższej od kursu rynkowego, uzyskując je jako specjalny przywilej.

Z wybitnych współpracowników Roosevelta oprócz Normana Davisa i Woodinga skompromitowani są jeszcze senator Baruch i b. sekretarz skarbu Macadoo. Davis pokrywać miał z funduszów, otrzymywanych od Morgana, koszty swego pobytu w Europie, pobierał bowiem b. skromne djety.

Ogółem bank Morgana dokonał operacyj emisyjnych na sumę 1.204.800 tysięcy funtów zł., z czego 446 miljonów 400 tysięcy funtów złotych dokonanych było na rzecz obcych rządów i instytucyj. Z tego 60 procent pozostaje dotychczas niepokrytych. Wśród większych operacyj emisyjnych dla obcych rządów wymienić należy: pożyczka dla Wielkiej Brytanji z sierpnia 1931 r. — na sumę 200 miljonów dolarów, pożyczkę dla Banca d'Italia z grudnia 1927 r. na 25 miljonów dolarów, pożyczkę dla Japonji z 19 listopada 1929 r. na 25 miljonów dolarów, ponadto dwie pożyczki dla Hiszpanji: z sierpnia 1928 r. na 20 miljonów dolarów oraz z marca 1931 r. na 38 miljonów dolarów.

Przeciętne komisowe, jakie pobierał Morgan, wynosiło 1 procent.

W związku z rewelacjami prokuratora Pecora nakazano wzmocnienie ochrony sali, w której odbywa się śledztwo. Osoby, przybywające na rozprawę, poddawane są rewizji, czy nie posiadają broni, istnieje bowiem podejrzenie, że na życie Morgana planowany jest zamach.

Zatarg w zakładach wapiennych

W zakładach wapiennych na terenie woj. kieleckiego zlikwidowany został trwający od dłuższego czasu zatarg na tle niewypłacania przez przemysłowców zaległych zarobków, należnych jeszcze od r. 1931.

Jak się dowiadujemy, na skutek interwencji Ministerstwa Opieki Społecznej osągnęte zostało porozumienie pomiędzy strajkującymi a właścicielami zakładów. Zaległe zarobki zostały wypłacone.

Po załatwieniu tej sprawy, w zakładach wapiennych wynikł nowy konflikt tym razem na tle wysokości płac. 600 robotników trzech większych zakładów wapiennych domaga się podwyżki płac, grożąc strajkiem.

Po wielkich zawodach lotniczych w stolicy

Wszyscy uczestnicy wielkich zawodów lotniczych w Warszawie zebrali się wczoraj dla otrzymania nagród, w sali recepcyjnej gmachu Min. komunikacji.

Zdobywczyni I-ej nagrody p. Ferraris - Margoret (Czechosłowacja), ofiarowała nagrodę w sumie 500 zł. na pomnik ś. p. Żwirki i Wigury, który ma stanąć na Śląsku - Cieszyńskim.

Nagrody otrzymali następujący zawodnicy: 1) pani Ferraris - Kon (Czechy), 2) p. Mikulska (Włochy), 3) Franciszek Nowak (Czechy); zawodnicy krajowi: 1) Z. Wysiekierski (Aeroklub Warszawa), 2) dr. Piotrowski (Kraków), 3) J. Mościcki (Poznań).

Za lot na orjentację: 1) kpt. A. Kropiński (Aeroklub Poznań), 2) Z. Wysiekierski (Warszawa), 3) A. Szarek (Lwów).

Za wyścig w trójkącie: 1) J. Drzewiecki (Warszawa), 2) Z. Wysiekierski (Warszawa), 3) T. Kumpera (Czechy), 4) p. Talarczyk (Poznań).

Za lądowanie w kole: 1) G. Hanses (Belgja), 2) H. Jagoszewski (Warszawa), 3) T. Kumpera (Czechy), 4) W. Chałupnik (Kraków).

Za lądowanie w kole szybowców: 1) S. Grzeszczyk (Lwów).

Za akrobację dla zagranicznych: 1) F. Nowak (Czechy), 2) G. Hanses (Belgja).

Za akrobację dla zawodników krajowych: 1) sierż. Szubka, 2) plut. Buczyński.

Nagrodę dla „pociągu powietrznego" otrzymał p. Chorzewski oraz Olenski za lot ze Lwowa w ciężkich warunkach atmosferycznych.

Nagrody specjalne: za najlepszą klasyfikację — Aeroklub Warszawski.

Szereg innych nagród zdobyli pozatem: p. Jagoszewski, p. Z. Mikulska, p. Martyniak, p. Chałupnik, p. Łopatniuk.

W południe 20 samolotów podążyło do Torunia, a następnie do Gdyni.

Po zwiedzeniu tych miast, nastąpi zakończenie w majątku p. Półwieck, na Pomorzu, należącym do posła, prezesa Rudowskiego. Tam na cześć wszystkich gości, właściciel majątku urządzi przyjęcie.

Teroryści z Kercelaka

odpowiadają za swoje zbrodnie przed sądem apelacyjnym

Sąd apelacyjny przez cały dzień wczorajszy rozpatrywał olbrzymi proces o teror i rozbój na placu Kercelego przez bandę Tasiemki.

Sprawa żywo obchodząca zdrowie i kieszenie straganiarzy, odżyła. Znów zainteresowanie procesem wzmogło się z chwilą pojawienia się w kuluarach sądowych postaci maltertowanych, gnębionych, bitych, przesladowanych i wyzyskiwanych przez bandę, handlarzy ubraniami.

Wina członków bandy została zilustrowana zeznaniami licznych kupców. W świetle wypadków na placu Kercelego teror bandy jest rzeczą oczywistą. Świadkowie w kategoryczny sposób przytoczyli fakty wymuszania pieniędzy, których akt oskarżenia naliczył aż 44 wypadki.

Niejednego zbito do nieprzytomności, wielu powybijano zęby, to znów rozbito lub zabito gwoździami stragan z towarem. A wszyscy poza temi osobistemi przykrościami musieli jeszcze płacić haracz bandzie, na zbiórkę dla Tasiemki. Protestować przeciwko rujnującym żądaniom terorystów nie śmieli w obawie przed zemstą.

Wszyscy bowiem mieli w pamięci wypadek, że jeden z handlarzy, który nie zgadzał się z rozkazami terorystów, został przez nich doprowadzony do warjactwa. Już przedtem był kilkanaście razy okropnie poturbowany, a ostatnio wpuszczono mu żywą mysz za kołnierz.

Tylko trzech terorystów załamało się pod wpływem tych przerażających opisów teroru i przyznało się do winy. Byli to Czesław Janiak, a za nim Panteleon Karpiński („król Kercelaka") i Judka Sztajnworf. Żadnych wyjaśnień jednak nie udzielili i nie „sypnęli" żadnego ze współkamratów, przestrzegając idei solidarności do końca procesu.

Rozdźwięk między Tasiemką a pozostałymi oskarżonymi zarysował się w znacznym stopniu. Radny Siemiątkowski nie przyznając się nadal do współuczestnictwa w terorze bandy, twierdzi, że łączy go tylko przynależność partyjna z niektórymi podsądnymi i conajmniej można mu zarzucić, że przez źle zrozumianą solidarność nie doniósł władzom o przestępstwach popełnianych przez towarzyszy. Zresztą ma za sługi lat dawnych, czego dowodem jest nadanie mu Krzyża Niepodległości.

Inni członkowie bandy w swoich apelacjach podają przeróżne wyjaśnienia. A to, że straganiarze sami stworzyli ten stan rzeczy, którego ofiarą padli, bo utworzyli specjalną organizację dla obrony przed konkurencją, że cała sprawa wynikła właśnie z pragnienia zemsty na tle konkurencji, że tylko „godzili" powaśnionych kupców i jeśli kazali sobie płacić za „dintojry", to nie mieli z tego zysków osobistych, bo... wszystko szło na hulanki w restauracjach, że awantury na Kercelaku powstawały głównie przy wyłapywaniu klientów, a „oblewanie" budek ma swoją tradycję, bez której nie można dostać się do grona szanowanych straganiarzy...

A liczni obrońcy na wstępie wczorajszej rozprawy zaatakowali prawie wszystkich świadków oskarżenia, że są to ludzie karani za wielorakie przestępstwa, co ukrywali przed sądem.

Trybunał odrzekł na to, że zdaje sobie sprawę z atmosfery tego procesu, wyrosłego wśród właściwego sobie otoczenia.

Przesłuchano kilkunastu świadków prokuratora, który wniósł odwołanie od wyroku żądając uznania że banda dopuszczała się rozboju, a nie wymuszania.

Potoczyły się znów żale na twardą rękę terorystów. Nienawistne spojrzenia rzucały tysiące przekleństw.

Prawdziwy książę — robociarz

pod zarzutem kradzieży kolji

Takiego oskarżonego jeszcze nie wiedzieliśmy na ławie sądowej.

Był nim przez pół godziny Rosjanin arystokratycznego pochodzenia, syn byłego carskiego generał - gubernatora na Kaukazie, książę (tym razem autentyczny, a nie fałszowany) Drucki - Sokolnicki, młody mężczyzna o wytwornej powierzchowności.

Arystokrata rosyjski, przebywający na emigracji stoczył się do rynsztoka (dosłownie) i w Warszawie został zwykłym wyrobnikiem przy kanalizacji.

Nie rezygnował jednak ze swych praw do życia, z pretensji do błyszczącej karjery i każdą nadarzającą się sposobność wyzyskiwał, aby dostać się do salonów eleganckiego świata. Odgrywał tam rolę zbankrutowanego arystokraty, co mu nie szło z trudnością, bo wystarczyła tylko — naturalność.

W domu inżynierowej Tepicynowej, prowadzącej gabinet dentystyczny bywał gościem częstym i lubianym. W czasie przyjęcia, gdy zgromadzili się doborowi goście zginęła pani inżynierowej kolja z brylantami.

Kto mógł ukraść?

Trudno posadzić o to któregoś z gości. A kto inny, w takim razie?

Ze zmartwienia zwierzyła się pani inżynierowa znajomej, generałowej Kesslerowej, która spostrzegła zaginioną kolję na wystawie jubilerskiej w sklepie przy ul. Marszałkowskiej. Inżynierowa twierdziła, że to jej własność, a policja ustaliła, że sprzedał ją jubilerowi pośrednik Feldstein. Ten nabył kolję od... księcia Druckiego - Sokolnickiego, jako pamiątkę rodzinną.

Policja aresztowała księcia, choć nie przyznał się do kradzieży. Kolję otrzymał w podarunku. Był w nędzy. Żal mu było sprzedać klejnot, zastawił go tylko w lombardzie. Za zdobyte pieniądze opędził pierwsze troski. Później znów potrzebował gotówki, spieniężył zatem kwit lombardowy.

Ale kolji nie kradł z zamiarem sprzedania jej pokryjomu. Całą tranzakcję traktował zastawowo, myślał, że kolje wykupi. Nigdy nie był karany.

I choć 100 punktów stawiano przeciwko 1, że arystokrata żyje podwójnem życiem zapracowanego robotnika w dzień i arystokraty - hochsztaplera - wykolejeńca w nocy, sąd go uniewinnił z braku dowodów.

Wczorajszy opis naszego współpracownika, jak fabrykuje się czekoladę — pochodził z najbardziej nowocześnie urządzonej fabryki „Plutos".

Jak się kąpać?

Pouczające opowiadanie

(S. F.) Człowiek, jadący tramwajem, jest narażony na rozmaite przykrości. Na uduszenie w tłoku, na przeziębienie z powodu przeciągów, a co najważniejsze, na wysłuchiwanie rozmów współpasażerów.

P. Antoni Lesiak jechał w towarzystwie narzeczonej tramwajem Nr. 18. Na vis a vis młodej pary siedziało dwóch starszych panów, z których jeden opowiadał swemu towarzyszowi:

— Uważasz pan, kąpać sie i kąpać to różnica. Wliźć do wanny na warjata, posmarować sie mydłem i wychlapać, to na nic! Wszystko trza robić systematycznie.

Ja, uważa pan, najpierw troche sie pochlapie i dopiero potem zaczynam mydlić. Pokolei.. Więc najpierw se szyję namydlę, potem ręce, klatkę piersiową, potem plecy i pod pachy se mydła nałożę, potem brzuch uczciwie namydlę, potem...

P. Lesiak spojrzał na swą zarumienioną po same uszy narzeczoną i gwałtownie szarpnął opowiadającego sąsiada za rękaw:

— Panie, jak pan w tej chwili nie przestanie dalej mydlić, to ja panu wszystkie zęby wybiję.

Opowiadający spojrzał pogardliwie na nerwowego młodzieńca i opowiadał dalej:

— A jak, uważa pan sie namydlę, to dopiero gąbką zacznę spłókiwać. Najpierw szyje, potem klatkę piersiową, potem brzuch, potem...

Nerwy p. Lesiaka nie wytrzymały. Zerwał się i trzasnął systematycznego pana w twarz...

Awantura, policjant, protokół i p. Lesiak w parę tygodni potem stanął przed Sądem Grodzkim, oskarżony o znieważenie czynne p. Stanisława Borylskiego.

— Prosze Sądu — skarżył się pokrzywdzony p. B., — opowiadałem koledze, jak się trza kąpać, a ten pan zamiast słuchać, bo to sie każdemu przyda, trach mnie w pysk! Akuratnie w tym momencie, kiedy brzuch mydliłem. Nawet mi nogów namydlić nie dał.

P. Lesiak za przeszkadzanie w mydleniu, zapłaci 50 zł. grzywny.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12.10 Płyty gramofonowe. 13.15 Poranek szkolny ze Lwowa. 14.00 Audycja żołniersko-strzelecka. 15.25 Wiadomości wojskowe i strzeleckie — red. J. I. Targ. 15.35 Słuchowisko dla dzieci „O Szewczyku Znajdzie i trzewiczkach burmistrzanki". 16.00 Płyty gramofonowe. 16.40 „Ostatni tom „Pism Marszałka Piłsudskiego" — p. Wł. Malinowski. 17.00 Audycja dla chorych w opracowaniu Księdza Michała Rękasa (Lwów). 17.40 Odczyt aktualny. 18.00 Transmisja Nabożeństwa Majowego z Kaplicy Matki Boskiej na Jasnej Górze. 19.20 „Wiadomości ogrodnicze". 19.30 „Na widnokręgu". 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00 Koncert por dyr. St. Nawrota, Nina Grudzińska, W. Żywolewski (gitara). W przerwie: wiadomości sportowe. 22.05 Koncert Chopinowski w wyk. J. Turczyńskiego. 22.40 Feljeton p. t. „Cztery typy kobiece" — p. Rita Rey. 23.00 Muzyka taneczna. W przerwie: od 23.30 do 23.35 „Wiadomości z Kraju dla członków Polskiej Ekspedycji Polarnej na Wyspie Niedźwiedziej.

Wesoły Kącik

NA ŁAWCE



Noc. Ławka w Alejach. Na ławce ułożył się do snu włóczęga. Podchodzi do niego drugi.

— Można sie do pana przyłożyć?

— Nie możesz pan gdzie indziej? Mało ławek.

— Rzeczywiście. Warunki mieszkaniowe się poprawiły. O ławke bez odstępnego nie trudno. Ale nie lubię sam leżeć.

— Dlaczego?

— Bo jak nie mam z kim pogadać, to sam do siebie gadam.

— No to co?

— A cholernie, uważasz pan, jestem nudny i już nie mogę sie bie samego słuchać.

— No, to kładź się pan.

— Dziekuję. Ale my się jeszcze nie znamy.

— Rzeczywiście. Pani domu jeszcze nas sobie nie przedstawiła.

— Idelfons Miękisz jestem. Były właściciel kamienicy.

— Antoś Pchła, bez zajęcia.

— Bardzo mi przyjemnie. Trochę dziś chłodno, ale powietrze bardzo dobre... Mój lekarz domowy kazał mi jak najczęściej przebywać na powietrzu.

— Masz pan zapalić?

— Nie palę. Lekarz mi zabronił.

— Hi, hi! Widzę, że sie pan szanuje.

— Trzeba! Już nie jestem młody! Trzeba dbać o zdrowie... Posuń się pan trochę, bo tu niewygodnie.

— O wygody pan też dba?

— Co robić? Byłem kiedyś bardzo bogaty. Własny dom, własne auto... wszystkie wygody... Teraz tylko przyzwyczajenia zostały..

— Jeszcze się pan nie odzwyczaił?

— Nie mogę. Wie pan, za żadne skarby nie wlizę pod wagon trzeciej lub drugiej klasy. Inaczej jak pod wagonem pierwszej nie pojadę.

— A z czego pan żyje?

— Z żebraniny. Ale żebrzę tylko w eleganckich domach. Hołoty nie znoszę.

— A czasem sie da coś ukraść, co?

— O nie! Doktór zabronił mi sie denerwować! To zbyt denerwująca robota.

— No! Dosyć gadania! Spać mi sie chce.

— Szkoda. Jeszcze nie jestem śpiacy. Bede musiał troche ze sobą pogadać.

— Gadaj pan sobie. Tylko cicho.

Antoś Pchła zamyka oczy. Były właściciel domu mruczy sobie pod nosem... Mija kwadrans...

Nagle były kamienicznik wybucha śmiechem. Antoś budzi sie.

— Czego pan rechoczesz do cholery?

— Hi, hi hi! Nudziło mi się, uważasz pan, wiec sobie opowiedziałem świetny dowcip, którego nie znałem.

Napoleon Sadek.

Ordynansi

Społeczeństwo polskie czuje wielki i szczery sentyment do własnego wojska. Każdorazowe przejście przez ulice szwadronu ułanów lub kompanji piechoty traktowane jest jako wydarzenie niecodzienne.

Wszyscy bez różnicy płci i wieku przystają, a z ust niejednego wyrwie się okrzyk zachwytu: — Nasze wojsko, jak ono pięknie maszeruje! — Przed 19 laty nie mogliśmy jeszcze powiedzieć tych drogich słów.— Nasze wojsko.

To też każde nieprzychylne dla munduru zdanie, społeczeństwo odczuwa boleśnie. Boli nas gdy żołnierz polski nie jest należycie traktowany. Wszak nie dziś to jutro każdy z nas może być powołany pod broń i nosić godnie szary mundur polskiego żołnierza.

Boli nas również fakt, przytoczony poniżej:

Kolonja oficerska w Łodzi, zamieszkała przez cywilnych i wojskowych w pogodne, ciepłe dni letnie jest świadkiem oryginalnego widowiska. Po obydwu stronach ulic spotyka się całe szeregi ordynansów, niańczących w wózkach dzieci. Pękać się chce ze śmiechu na widok zadzierżystego munduru z którego na odległość bije moc i siła niepospolita, jak tulać niemowlę niejednokrotnie musi też zanucić pod ciemnym wąsem. — A... a... a.

Biedak na widok cywila, rumieni się, przestaje nucić piosnkę piastunek i udaje, że nie słyszy, jak niemowlę krzyczy, aż echo się rozlega.

Ustawa określa żołnierza, jako „obywatela na którym spoczywa obowiązek bronienia Ojczyzny i gotowość oddania życia w Jej obronie".

Wszystko pasuje do ciężkiej żołnierki, ale niańczenie dzieci nigdy. To też ile ci ordynansi nasłuchają się od przechodniów przykrych słów, Bóg jeden wie.

Od pań domu zależy, by ordynans polskiego oficera był żołnierzem w pełni tego słowa znaczeniu, a nie niańka lub mamka.

Miesławski.

Odpowiedzi Redakcji

P. Ziontkowi M. w Stołpcach. 1) Adwokat Jerzy Koenigstein mieszka w Warszawie przy ul. Chmielnej 43; 2) adresów różdżkarzy nie posiadamy.

P. Stanisław Kotowski w Chełmie Lub: Procent niezdolności do pracy musi stwierdzić lekarz urzędowy. Numer „Dziennika Ustaw", w którym ukazało się wspomniane rozporządzenie, jest nam nieznany. Poda go Panu administracja „Dziennika Ustaw", względnie każdy urząd państwowy, który posiada komplet „Dziennika".

P. Władysław Paszta w Sosnowcu: Jest Pan zapisany, jako stały Czytelnik.

P. Stach Józef w Borysławiu. „Upiory Warszawy" nie ukazały się, ani nie ukażą się w wydaniu książkowem. Wogóle nasze powieści drukowane są i będą jedynie w gazecie, dlatego należy czytać i kompletować odcinki.

P. Stefan Grzęda w Łukowie: Podczas pobytu Pańskiego w Warszawie najlepiej będzie, jeśli Pan się zgłosi z monetami do dyrekcji „Muzeum Narodowego". Być może, iż tam kupią, a jeśli nie, to wskażą najlepszy rynek zbytu. Wiemy, że antykwarjusze kupują stare monety. Musi Pan jednak ustalić, czy mają one istotnie wyjątkową wartość historyczną i jaką cenę. Niech Pan się nie da oszukać!

P. Marylka Lewandowska w Mławie: Jest Pani zapisana, jako kandydatka do otrzymania premji. Gazetę względnie nagłówki zechce Pani przechowywać do czasu otrzymania z naszej Administracji zawiadomienia o przyznaniu Jej premji.

ZE ŚWIATA PRACY

Robotnik chce pracować

bo musi żyć

Włókiennicy *Białegostoku* na żądanie przemysłowców *obniżki płac* odpowiedzieli strajkiem. Nie pomogła interwencja inspektora pracy, gdyż fabrykanci nie chcą ustąpić, a robotnicy nie mogą dobrowolnie podpisywać na siebie wyroku głodu, wykonywanego przy huczących maszynach...

Przez cztery dni uprawiało głodówkę 250 robotników fabryki dykt *w Grodnie* z powodu *nieregularnej wypłaty poborów*.

Już dwa tygodnie strajkują robotnicy budowlani *w Krakowie*. Zgadzali się coprawda na *obniżkę płac o 15%*, ale przedsiębiorcy domagają się obniżki od 35 do 40%, więc zatarg trwa...

W Zagłębiu Dąbrowskiem bezprawnie obniżono górnikom płace na kopalniach „Modrzejów" i „Niwka". Robotnicy domagają się przestrzegania obowiązującej umowy...

Dyrekcja kopalni księcia Donnersmarka *na Górnym Śląsku* żąda od komisarza demobilizacyjnego zgody *na zamknięcie 2 kopalń na przeciąg 1 roku*. Pracę postrada 1500 górników...

Łódź, Radomsk, Częstochowa, Tomaszów Maz., Kielce — wszędzie trwa walka o byt, rozpaczliwa obrona przed wyzyskiem...

Powyżej zanotowane — to są tylko luźnie zebrane fakty z frontu walki, którą toczy cały świat pracy codziennie, nieustannie i — to jest właśnie najgorsze! — bez nadziei wygrania na całej linji.

A przecież robotnik nawet **strajkować nie chce! Zrywa się do obrony tylko tam, gdzie jeszcze stoi za nim silna organizacja zawodowa, gdzie triumfuje zasada: „Jeden za wszystkich! Wszyscy za jednego!"**

W obecnych warunkach na zmaganie tytanów wygląda czynne wystąpienie robotnika o poprawę bytu, a przynajmniej o niepogarszanie tej nędzy, do której się przyzwyczaił. *Robotnik chce pracować, bo musi żyć!* Dlatego to wszystkie strajki, jakie oglądamy w ostatnich czasach, mają charakter tragiczny. Samo porzucenie pracy już jest za słabym środkiem obronnym, zahamowanie produkcji nie skłania fabrykantów do nawiązywania porozumienia z robotnikami. Życie stworzyło nowe formy walki, o wiele tragiczniejsze i boleśniejsze. Robotnik dobrowolnie zaostrza strajk głodówką ,okupuje teren fabryczny, zjeżdża do podziemi kopalni, by dzień i noc trwać w walce!...

Ima się środków rozpaczy, bo dzieci mu marnieją w oczach, domowa gospodarka leży w ruinie i każdy dzień bez pracy oznacza dzień bez kęsa chleba!

Kapitalista tymczasem korzysta z każdego dogodnego układu warunków na rynku gospodarczym (konjunktury!), aby podnieść swój dochód, i korzysta z każdej okazji, by uderzyć robotnika po kieszeni. Tak np. górnośląski przemysł hutniczy otrzymał olbrzymie zamówienia, a jednak stoi, bo przedewszystkiem chce złamać umowę zbiorową i wymóc na robotnikach „dobrowolną" zgodę na redukcję płac. Metod tych nie boimy się nazwać metodami szantażu, bo tym sprzymierzeńcem fabrykantów jest głód, którym straszą robotnika.

Takich przykładów możnaby przytaczać bez liku i słyszeć usprawiedliwienie: Przemysłowiec musi żyć! Musi żyć? Zgoda! Ale skoro jeden przemysłowiec musi żyć, to chyba tysiąc robotników także! **(Zdz. W.)**

Powołanie asystentów inspekcji pracy

oczyści zabagnione stosunki na rynku pracy

Pogłębiający się stale **kryzys** gospodarczy wytworzył specyficzne warunki na rynku pracy. **Wielka fala bezrobocia, która z** jednej strony zalewa ogniska **za** robkowania, i olbrzymia **podaż** sił roboczych **z drugiej strony** — wywołuje niespotykany **dotychczas przymus moralny w robotnikach i pracownikach, mających** zatrudnienie.

Robotnik wprost **kurczowo** trzyma się warsztatu czy fabryki, zaciska zęby, gdy dzieje **mu** się krzywda, milczy wobec **niesprawiedliwości, wykonywuje z** pokorą narzucane mu **bezprawne** obowiązki, znosi **niewygodne**, nawet grożące jego **życiu wa** runki pracy — **byleby nie zasłużyć** na najstraszniejszą **„karę" w** postaci **wymówienia**.

Przedsiębiorcy **doskonale zdają** sobie z tego **sprawę. Hulają** więc bezkarnie, nakładają jarzma coraz cięższe, zaciskają **kleszcze wyzysku bo...** to jest im na rękę, pracuje dla ich kieszeni, a nikt ich nie pociągnie zato do odpowiedzialności.

Te specyficzne warunki na rynku pracy polegają więc na tem, **że robotnik nie chce** i nie umie **się bronić (przeraża go** myśl, że **może stracić kęs** suchego chleba!), **a pracodawca**, jak średniowieczny **pan** udzielny, władca zgrai niewolników, ich życia i śmierci, **świszczącym** batem redukcji **zaspakaja** swój apetyt.

Cóż z tego, że mamy rozbudowane **ustawodawstwo** socjalne, **cóż z tego, że inspekcja** pracy **ma obowiązek** ochrony robotników, **gdy robotnik swą krzywdę chowa w zanadrzu, a** pracodawca **nie jest głupi, by się** sam oskarżać?!

Jedyne więc lekarstwo, które **może uzdrowić** rynek pracy, to **powołanie asystentów** inspekcji **pracy do przestrzegania** ustawo**dawstwa ochronnego.**

Piekło udręki hutnika cynkowego

Trzeba sprawiedliwie uregulować pracę maszyn

Stały postęp techniczny doprowadził do udoskonalenia środków produkcji. Jeśli chodzi o świat pracy, wystąpił on przeciw niemu z wrogą siłą pod mianem „racjonalizacji", „standaryzacji", względnie „mechanizacji". Niezależnie od tego, jak się to zwykło określać, skutek jest jeden: *robotnik traci pracę, bo maszyna robi za niego, a pozostali przy pracy jego koledzy muszą za tę samą zapłatę obsługiwać więcej maszyn*. Tak było w Żyrardowie, i tak **było i jest w każdym zakładzie** przemysłowym, który unowocześnił środki produkcji.

Postęp techniczny stał się przekleństwem dla robotnika. Dlaczego? Dlatego, że nie uregulowano w sposób społecznie sprawiedliwy pracy maszyn na rzecz człowieka. *Z pracy udoskonalonej maszyny korzysta dotychczas tylko jedna strona, ta silniejsza, dla której robotnik był również narzędziem.* Skoro więc zdobyła tańsze „narzędzie" produkcji, czyli maszynę, zastępującą człowieka, bez litośnie pozbywa się droższego „narzędzia" — robotnika.

Wskazywaliśmy już na **konieczność uregulowania** pracy maszyn przez rozłożenie dobrodziejstw postępu technicznego na obie strony: stronę produkującą i stronę pracującą. Siłą **rzeczy** *nasuwa się tutaj potrzeba skrócenia czasu pracy przy zachowaniu dotychczasowej skali zarobków*, by większa liczba rąk mogła być zatrudniona, a więc, by i do świata pracy zniknął kapitał społeczny, **tworzony przez maszyny.**

Niestety, **sprawę tę uregulowano** u nas **inaczej! Zamiast** skrócenia czasu pracy **czeka** nas od 1 stycznia 1934 **r. przedłużenie tygodnia pracy... Z błędnego koła nie widzimy nara** zie **wyjścia, a jak fatalnie zaciążyło na robotniku nieuregulowa** nie tej kwestji **w sposób społecznie** sprawiedliwy, **niech dla** przykładu **służą stosunki w hutnictwie cynkowem.**

Przemysłowcy **zmniejszyli załogi, ograniczyli produkcję dla** podbicia **cen, unieruchomili szereg** kopalni **i od robotników żądają** zgody na wciąż **nowe obniżki** płac. **Nieustanna intensyfikacja** pracy **uczyniła z zawodu** robotnika przemysłu cynkowego piekło udręki. Przemysłowcy znów proponują obniżkę. Będzie ona nowym aktem tragedji.

Międzynarodowa konferencja pracy

W dniu 8 czerwca r. b. rozpocznie **się w Genewie** 17-ta sesja **międzynarodowej konferencji** pracy.

Na porządku obrad sesji znajdują **się następujące** sprawy: 1) **druga dyskusja w sprawie zniesienia płatnych biur** pośrednictwa **pracy; 2) ubezpieczenie** na **wypadek niezdolności** do pracy, **na wypadek śmierci i na** starość; 3) **ubezpieczenie** na wypadek bezrobocia i różne formy pomocy **bezrobotnym**; 4) odpoczynek **i system zmian w hutach** szklanych; 5) **sprawozdanie z konferencji przygotowawczej w sprawie skrócenia czasu pracy;** 6) **sprawozdanie o stosowaniu niektórych konwencyj międzynarodowych, przyjętych na II i III międzynarodowej konferencji pracy; 7) sprawozdanie** w sprawie umów **zbiorowych** w **rolnictwie; 8) roczne** sprawozdania poszczególnych **rządów i inne.**

Elementarz prawa pracowniczego

Bezpieczeństwo i higjena pracy

Rozporządzenie P. Prezydenta Rzplitej z dnia 16 marca 1928 roku wprowadziło szereg zasad, mających na celu zapewnienie pracownikowi względnego bezpieczeństwa i higjeny przy wszelkich robotach, inwestycjach, prowadzonych bądź w zakładach pracy, bądź poza ich terenem, przez osoby lub przedsiębiorstwa prywatne, jak również przez państwo, samorządy i instytucje społeczne, przedsiębiorca powinien zastosować środki, zapewniające ochronę życia i zdrowia pracowników..

Rozporządzenie szczegółowo normuje obowiązki przedsiębiorcy **w tym** zakresie, **a mianowicie: a) maszyny i** urządzenia winny być **właściwie skon**struowane i zaopatrzone w odpowiednie osłony i zabezpieczenia; **b) lokale**, w których **odbywa się** praca, powinny, w zależności od rodzaju produkcji, typu zakładu, wreszcie **liczby** pracowników — być dość obszerne, dobrze wentylowane, czysto utrzymywane, oświetlone i ogrzewane; c) urządzenia zapewniające pracownikom zdrowotne warunki życia podczas pobytu w zakładzie, jak jadalnie, ubieralnie, umywalnie i t. p. powinny czynić zadość wymaganiom higjeny; d) znajdu**jące się przy zakładach pracy mieszkania dla pracowników winny odpowiadać również wymaganiom higjeny, drobiazgowo w rozporządzeniu wyliczonem.**

Wykonywanie tego rozporządzenia i rozporządzeń, na jego podstawie wydanych, należy do powiatowych władz administracji ogólnej (Starostw) i inspektorów pracy.

Przekroczenie cytowanych przepisów ulega karze aresztu do 6-ciu tygodni i grzywny do 3000 złotych lub jednej z tych kar. Do orzekania o przestępstwach w cytowanem rozporządzeniu przewidzianych, powołane są Sądy Grodzkie względnie Sądy Pracy.

Nadmienić należy, iż ukaranie za powyższe przekroczenia, nie ogranicza w niczem uprawnień pracowników do odszkodowania z tytułu nieszczęśliwych wypadków.

W zakresie bezpieczeństwa i higjeny pracy ogłoszone zostały ponadto dwa rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej, a mianowicie: 1) z dn. 22 kwietnia 1927 roku — o zakazie używania białego i żółtego fosforu przy wyrobie przedmiotów zapalnych, 2) z 30 czerwca 1927 roku — w sprawie produkcji, przywozu i używania bieli ołowianej, siarczanu ołowiu oraz innych **związków ołowiu.**

Unja Pracownicza przybiera na sile

Ostatnio odbyło się posiedzenie plenarne Rady Naczelnej Unji Zw. Zaw. Prac. Umysłowych. **Na posiedzenie przybyło około 40 przedstawicieli** związków zawodowych z Warszawy, Łodzi, Krakowa, Sosnowca, Lwowa, Poznania, Katowic, Lublina, Radomia **i t. d. reprezentujących ponad 100 tys.** zorganizowanych pracowników umysłowych.

Zebranie **zagaił prezes Unij — p.** A. Minkowski, poczem załatwiono cały **szereg spraw organizacyjnych, m. in.** oficjalne przyjęcie do Unji Zrzeszenia Pracowników Pocztowej Kasy Oszczędności.

Referaty wygłosili p. prez. A. Minkowski p. t. „Ruch zawodowy pracowników umysłowych w chwili bieżącej" oraz sekr. gen. Unji p. Stefan Gacki p. t. „Zagadnienie zwiększenia zatrudnienia pracowników umysłowych".

Po referatach odbyła się b. ożywiona dyskusja i uchwalono rezolucje.

Walny zjazd artystów estradowych

Ostatnio odbył się III zjazd Walny Członków-Delegatów Zw. Zaw. Artystów Estradowych. Wybrano nowy Zarząd w osobach: E. Royald-Nowickiego, M. Wandeckiej, Kossakowskiego, M. Gumowskiej, L. Chodzickiego, Roma, H. Rudlickiej, J. Łętowskiego i Kulikowskiego.

Załatwiono szereg spraw organizacyjnych zmierzających **ku polepszeniu bytu zrzeszonych.**

Poradnik Pracowniczy

Czyniąc zadość **życzeniom Czytelników**, od niniejszego **numeru „Ze Świata Pracy" wprowadzamy stały „Poradnik Pracowniczy", który będzie miał na celu udzielanie porad prawnych w** sprawach, związanych **z wykonywaniem zawodu i ochrony pracy.**

Codzienne **życie nasuwa tyle oryginalnych sytuacyj, że rozwiązywanie** ich na tem miejscu **pod względem** prawnym będzie pożyteczne dla **każdego**, który czerpie środki do **życia z** owocu swej pracy. Jesteśmy **przekonani**, że ta forma omawiania zagadnień ustawodawstwa pracowniczego będzie najlepszą formą samouczka prawnego, dlatego **gorąco ją wszystkim polecamy i apelujemy o kierowanie do tego działu zapytań w związku z powstającemi wątpliwościami.**

„Poradnik Pracowniczy" poprowadzi wybitny **znawca** prawa pracowniczego, adwokat Jerzy Koenigstein. **Listy z zapytaniami należy kierować do Redakcji z dopiskiem: „Poradnik Pracowniczy".**

Korzystając **z materjału, który spowodował** utworzenie tego działu, dajemy już odpowiedzi.

Księgowy R-wicz pyta: Po jakim czasie przedawnia się roszczenie pracownika umysłowego **z tytułu wynagrodzenia** za pracę?

Odpowiedź: Roszczenie **to, według** orzeczenia Sądu Najwyższego **z dnia 15 maja 1930 r. (Nr. IC 223/30) przedawnia się po upływie lat** pięciu.

P. A. Kamiński pyta: Czy ważne **jest zrzeczenie się przez** pracownika **roszczeń z tytułu wynagrodzenia** po **ustaniu stosunku pracy?**

Odpowiedź: Zrzeczenie się jest ważne, **chyba, że pracownik** zarzucać będzie **nieważność jego oświadczenia woli wskutek błędu lub** podstępu. **Wątpliwem jest, czy** Sąd dopuści dowód **ze świadków** przeciwko pismu, **zawierającemu zrzeczenie** się.

„Czytelnik 123" pyta: Czy roszczenie woźnicy, zatrudnionego w ogrodnictwie, podlega rozpoznaniu Sądu Pracy?

Odpowiedź: Pracownicy przedsiębiorstw nie posiadających przeważającego charakteru przemysłowego lub handlowego, lecz charakter wyłączny lub przeważającej wytwórczości rolnej — nie mogą zgłaszać swych pretensyj do sądów pracy lecz do sądów ogólnych (grodzkich). Ustawa o urlopach z dn. 16 maja 1922 r. do nich się nie stosuje.

„Bezrobotny rzemieślnik" pyta: Czy przyjęcie bezrobotnego w przedsiębiorstwie rzemieślniczem powoduje konieczność wykupienia przez majstra wyższej kategorji świadectwa przemysłowego?

Odpowiedź: W myśl okólnika Nr. L. D. V. 5562! Izba Skarbowa ze względów gospodarczych może zwolnić **od dopłaty za różnicę** patentu

OWOC ZAKAZANY

Wzruszający dramat z życia dziewcząt warszawskich

Marja i Roma myślały, że Józef już zapomniał o wszystkiem. Ta jego surowość i mrukliwość — może to tylko żal po utracie dziecka? Mężczyźni inaczej wyrażają swój ból. Nie płaczą. I dlatego ich ból jest bardziej głęboki... I groźniejszy...

Przyjęły jego słowa milczeniem.

Zapytał:

— Mówią, że kobiety są ciekawe. Jesteście więc wyjątkami.

— Dlaczego?

— Nawet nie pytacie, dokąd jadę...

— Z pewnością do jednej z filji prowincjonalnych na kontrolę...

— Niezupełnie...

— A więc?

— W moje strony rodzinne...

— Na Kujawy?

— Tak. A po drodze wpadnę na chwilę do matki Grzesia...

Marja i Roma zbladły. Józef umyślnie odwrócił się, aby tego nie zauważyć.

Poco tam jechał? Przecież nietylko, aby się odświeżyć...

Musiał mieć inny powód... Nietrudny do odgadnięcia...

Najpierw z pewnością wypyta o wszystko matkę Grzesia...

A potem, kto wie? Może zajrzy do gminy... Zechce sprawdzić meldunki...

Wtedy będą obie zgubione.

Spojrzały po sobie. Były coraz bardziej zmieszane. Ale już przygotowane na wszystko...

Nazajutrz z samego rana Józef wyjechał. Powiedział tylko:

— Wrócę jeszcze dziś. Późnym wieczorem.

— Chce się przekonać, czy go oszukałyśmy.

— Jestem gotowa na wszystko — odparła Roma.

Smutny to był dzień. I wieczór podobnie gorączkowy, jak ów, gdy wyczekiwały powrotu Józefa z Ameryki.

Renia, zmęczona wzmożoną teraz pracą, wcześniej udawała się na spoczynek.

Marja i Roma, przytulone do siebie, czekały w trwożnym leku na powrót Józefa.

Minuty wydawały im się wiekami...

Gdy wybiła jedenasta, słychać było kroki w ogródku.

Chciały mu iść na spotkanie, ale nogi im odmówiły posłuszeństwa, jakby sparaliżowane.

Józef zmienił się nie do poznania. Wyjechał, jako mężczyzna w sile wieku. Wrócił, jako... starzec...

Na wsi nie pytał nawet matki Grzesia o nic. Nie chciał starej wieśniaczki wciągać w całą sprawę. Udał się wprost do gminy. Poprosił, aby mu okazano meldunek o urodzeniu Henrysia. Nie czyniono mu żadnych trudności.

Natomiast on sam przez dłuższą chwilę nie miał odwagi spojrzeć na akta gminne.

Nie spoglądając na nie, poprosił o wypis.

Gdy go sporządzono, także na niego nie spojrzał. Wrócił do miasteczka. Poczekał na pociąg, wsiadł i... wciąż jeszcze nie miał siły spojrzeć...

Wreszcie poszukał sobie osobnego przedziału i rozejrzawszy się dookoła, czy nikt nie patrzy, spojrzał ukradkiem na wypis i przeczytał:

„Dziecko płci męskiej... Henryk... syn Romany Burackiej, niepełnoletniej, zamieszkałej w Warszawie, przy ul. Gęstej... z ojca nieznanego."

Czarne płatki przebiegły mu przed oczami... Papier wyleciał z rąk... Na chwilę stracił przytomność.

Gdy się ocknął, spojrzał jeszcze raz na tragiczny wypis.

Szepnął:

— Ha, podłość!... Nikczemność!...

A co najgorsze, że Marja, jego żona, była wspólniczką tej zmowy, tego kłamstwa.

Teraz dopiero sobie przypomniał mnóstwo szczegółów, do których dawniej nie przywiązywał wagi. Całe zachowanie się Romy ze wszystkiemi drobiazgami i to jej omdlenie kilkudniowe po śmierci dziecka!

Zresztą, mniejsza o to wszystko. Wypis z aktów gminnych był najwymowniejszy...

Jego córka — uwiedziona! Jego córka — matką!

Więc sprawdziły się jego najczarniejsze przeczucia i instynktowny lęk przed Warszawą i jej śliskim brukiem.

Warszawa — ten kamienny potwór pożarł mu już jedną z córek.

A drugą? Może i ją także? Renię?

Zadrżał na samą myśl o tem. Jakby ostrze sztyletu zatrutego przeszyło mu serce, wyrządzając ból najokropniejszy...

— Renia! — krzyknął sam do siebie w bezmiarze rozpaczy.

Co teraz robić, aby choć ją upilnować, jeżeli już nie zdołał tamtej?...

Zapadł w bezwład, z którego ocknął się dopiero, gdy pociąg zatrzymał się na dworcu warszawskim.

Teraz wolno wlókł się do siebie, zgarbiony, jakby przytłoczony ciężarem straszliwej prawdy, postarzały o jakie dwadzieścia lat...

Marji i Romie wystarczyło nań rzucić okiem, aby się odrazu domyśleć, że już wie wszystko.

Nie rzekł nawet słówka na powitanie, powlókł się do okna, gdzie stał jego fotel...

Siadł i głowę opuścił na piersi...

Widok jego był obrazem nędzy i rozpaczy. Wyglądał na człowieka zupełnie zgnębionego. Pierzchnęło jego szczęście, prysły wszystkie marzenia, rozwiały się złudzenia. Stracił wiarę w istoty, które były mu najdroższe na świecie. Bo jeżeli tak go okłamały, czyż będzie im jeszcze mógł wierzyć choć jedno słowo w życiu? Stracił wiarę, stracił zaufanie, stracił nadzieję. Raz na zawsze...

Widział teraz przed sobą jeszcze tylko rozpacz bezdenną, smutek nieprzeparty, otchłań czarną i beznadziejną, bezpowrotną...

A przecież na to sobie nie zasłużył całem życiem uczciwem, bogobojnem, pracowitem... Przecież żył tylko dla swej rodziny, dla niej pracował i poza nią świata nie widział...

I oto przed jego grobowem milczeniem, przed zgarbioną postacią człowieka, który w ciągu jednego dnia stał się starcem o sercu, szarpanem na strzępy okrutną katuszą, przed jego znękanem obliczem i zaciętymi usty, z których nie padło nawet jedno słowo nagany czy potępienia, ani jeden krzyk gniewu czy oburzenia — Marja i Roma nagle padły na kolana...

Na kolanach, ręce złożywszy błagalnie, jak do modlitwy, oczekiwały na swój los.

Szepnęły tylko obie jedno słowo:

— Przebacz...

Wydawało się, jakby ich nie widział ani słyszał jego oczy spoglądały błędnie wdal. Nawet nie o nich w tej chwili myślał, lecz o drugiej córce, tej, którą teraz tem skrzętniej trzeba było pilnować, chronić przed niebezpieczeństwem... Przecież ona jedna mu tylko w życiu pozostała...

Renia... Tak samo piękna, powabna, ponętna... O, nawet jeszcze piękniejsza, młodsza, świeższa, radośniejsza... I sama jedna teraz w sklepie... Przy kasie, przed którą przewijał się każdy klient...

Nic łatwiejszego, jak przy przyjmowaniu pieniędzy lub wydawaniu reszty zamienić parę słów...

Dopiero po dłuższej chwili martwe dotychczas oczy jego nabrały blasku. Spojrzał przed siebie, ujrzał żonę i córkę, na klęczkach oczekujące jego słów, od których zależy ich cała przyszłość: matkę w bezmiarze rozpaczy, córkę w skrusze granicy...

Wydobył ze siebie zaledwie:

— O, wy... nieszczęsne... nieszczęsne!...

Szloch żony i córki był mu jedyną odpowiedzią.

Mówił żałośnie:

— Coście zrobiły? Widocznie wcale mnie nie kochacie... Jak można było tak igrać moją miłością? Oszukałyście mnie... Ach, jakie to straszne, jakie okropne!...

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. E. z Nowego Dworu.

Może Pani być przyjęta przez naszego adwokata codziennie w godzinach 5 — 8 w. Uprzednio należy się zgłosić do redakcji z kuponem „bezpłatnej pomocy prawnej".

P. Z. Michalikowi z Skierniewic.

Narazie należy wystąpić do sądu o wstrzymanie eksmisji do początku najbliższego miesiąca, a potem drugi raz wystąpić z prośbą o przedłużenie poprzedniej decyzji. Prośba Pana musi być poparta dowodami piśmiennemi, stwierdzającemi, że od dłuższego czasu pozostaje Pan bez pracy.

P. J. S. z Wroniej.

Wobec tego, że sprawa wymaga szczegółowego omówienia i zbadania wszystkich okoliczności, prosimy Pana o łaskawe zgłoszenie się osobiste do naszego adwokata, co dla Pana, jako zamieszkałego w Warszawie, nie przedstwia chyba żadnych trudności.

P. Z.

radzi nas się:

„Jak mam postąpić z mężczyzną, którego kocham, a który zawiódł moje zaufanie, postępując ze mną nieszczerze. Rzecz tak się przedstawia. Pokochałam mojego Henryka i dotychczas był mi wzajemny. Prosił nawet rodziców o moją rękę, został przyjęty i bywał już u nas, jako oficjalny narzeczony. Czas narzeczeństwa upływał mi w szczęściu. Wkońcu postanowiliśmy się pobrać. Już zaledwie trzy tygodnie dzieliło nas od dnia ślubu aż tu nagle mój wybrany przyznaje się, że ma kilkomiesięcznego syna. Rozpacz moja nie miała granic. Coprawda, bardzo kocham dzieci i przyjęłabym maleństwo, obchodząc się z niem, jak z własnem, ale rodzice nie chcą o tem słyszeć.

Jestem w straszliwej rozterce duchowej. Jak postąpić? Nie chciałabym utracić Henryka. To moja pierwsza miłość i chyba ostatnia. Jestem pewna, że on mnie również szczerze kocha. Serce woła, aby przyjąć go nawet z dzieckiem, bo to nie powinno wpływać na miłość prawdziwą, ale sumienie jednak nakazuje zerwać, gdyż ofiara mojego narzeczonego, a matka niewinnego maleństwa żyje i radaby Henryka poślubić.

Czuję się jednak bezsilna, gdyż miłość moja i przywiązanie do Henryka nie zna granic. Zdaję sobie sprawę, że jeżeli mnie pokochał prawdziwie, powinien był wcześniej mi powiedzieć całą prawdę o swoim grzechu, Ale powiada, że bał się, iż mógłby mnie utracić. Chciał doprowadzić do dania na zapowiedzi, przypuszczając, że gdy już będę po zapowiedziach, wstyd mi będzie zrywać. Twierdzi, że Helena sama sobie winna, iż została nieślubną matką. Zapewnia również, że chciałaby się rozstać z dzieckiem. Poza tem mój narzeczony zapewnia mnie uroczyście, że z Heleną w każdym razie i tak się nie ożeni.

Jestem teraz zupełnie jakby obłąkana, całemi dniami i nocami płaczę. Szukam pocieszenia w modlitwie, lecz, niestety, nie znajduję w niej ukojenia. W ostatecznej rozpaczy zwracam się do Ciebie, Kochany Redaktorze i nieoceniony obrońco nieszczęśliwych, bo chyba już tylko Ty znajdziesz dla mnie jaką radę..."

Postaram się. Zbadajmy sprawę „na zimno". Sądząc z listu, Pani jest z całej „trójki" najbardziej „w porządku". Pragnie Pani w razie konieczności zdobyć się nawet na piękny odruch, pochlebnie świadczący o miłości Pani — wziąć na wychowanie dziecko nieślubne narzeczonego Pani i jego kochanki. Poza tem ma Pani skrupuły ze względu na tamtą, co świadczy o dobrem sercu. Inna wobec Pani możeby ich nie miała. Nawet właśnie ta sama Helena.

W niej nie podoba mi się jedna rzecz — zgoda na oddanie własnego dziecka innej kobiecie. Skoro dopuściła do wydania na świat dziecka nieślubnego, a gdy już żyje, wyrzeka go się, daje mi prawo do przypuszczania, że uczyniła to tylko, aby zatrzymać przy sobie Henryka, lub zmusić go do ślubu. Gdy zaś to się nie udaje — wyrzeka się dziecka. To źle o niej świadczy. I nie dziwię się, że wobec tego Henryk kategorycznie oświadcza, że nigdy w życiu z nią się nie ożeni. Tem samem nie powinna Pani jej tak bardzo żałować. Zwłaszcza, że rzeczywiście żadna siła ludzka nie zmusi Henryka do ożenienia się ze swoją kochanką. Więc poco macie być obie nieszczęśliwe?

Z tej więc strony sprawa jest załatwiona, a sprzeciw rodziców jest w tym wypadku mniej ważny. Dadzą się jakoś przebłagać, a gdyby nie, to ostatecznie osobie pełnoletniej wolno postępować według własnego rozumu.

Najgorszy kłopot jest z tym panem Henrykiem. On mi się z całej trójki najmniej podoba. Nietyle nawet mu mam za złe, że nie chce się ożenić z kobietą, którą uwiódł, bo uważam, że lepsza zła wolność, niż złe małżeństwo (a małżeństwo pod przymusem nie może być szczęśliwe), ale wybitnie niesympatyczne jest jego postępowanie z Panią. Jest taki sam „kombinator", jaką zdaje się być jego kochanka. Jego spekulacja na tem, że po zapowiedziach będzie Pani przykro zerwać, bardzo niepochlebnie o nim świadczy. Gdzie miłość, tam powinna być szczerość, a gdzie podstęp (bo to jest podstęp), tam miłość jest pod znakiem zapytania. Coprawda, miłość musi być wyrozumiała iu mieć przebaczać. Niech mu więc Pani wybaczy jego niecny postępek i zgodzi się na małżeństwo z nim.

Ale jedną karę musi ponieść. Zato, że chciał Panią podejść, proszę odłożyć ślub na jakiś czas. Przez ten czas Pani będzie mogła upewnić się o sile jego miłości. I gdyby Pani raz jeszcze przekonała się o jakiejkolwiek jego nieszczerości, — zerwać z nim nieubłaganie. Człowiek nieszczery nie może być dobrym materjałem na męża.

Obrazki z życia

Niewinny flirt

Pani Halina ziewnęła: ach, jak w tym Bolechówku nudno. Faktycznie, sezon dopiero się zaczął. po pensjonatach było pusto, mało kto przyjeżdża tak wczesnie. Panią Halinę mąż wysłał na kurację po przebytej jakiejś dolegliwości. Mówiła mu, że nie trzeba się tak śpieszyć, miała. nawiasem mówiąc, nadzieję, że, jak mu interesy dobrze pójdą — kuracja odbędzie się gdzieś zagranicą. Ale interesy się wcale tak dobrze nie zapowiadały, a z drugiej strony doktór kazał nie zwlekać z wyjazdem. No — i oto skutki: pani Halina marnowała się w towarzystwie dwóch stetryczałych starych panien i czterech zdziecinniałych emerytów — byli to chwilowo jedyni kuracjusze.

Wybiła jedenasta. Nie było nic do roboty. Pani Halina leniwie zsunęła się z leżaka i poszła na spacer. Znała doskonale na pamięć każdy kamyk codziennie przebywanej drogi: najpierw defilada przed wszystkiemi pensjonatami, potem mijała aptekę, dom zdrojowy, przechodziła przez park. mimo dwóch restauracyj (z chwilowo nieczynnemi dancingami), dochodziła do dworca, poczem w tył zwrot! i znów to samo, w odwrotnym porządku.

Tego dnia więc znowu pani Halina minęła pensjonaty, przespacerowała dumna i obojętna pod ogniem płomiennych spojrzeń starego kawalera - aptekarza i jego pomocnika, obejrzała po raz niewiadomo który fasade domu zdrojowego, przeszła przez park, rzuciła okiem do restauracji i już miała zawrócić przed dworcem. gdy coś ją zatrzymało: właśnie przyjechał pociąg z Warszawy i tragarz wynosił czyjeś rzeczy. Pani Halina, tknięta nagłą ciekawością przystanęła. chcąc zobaczyć, kto przyjechał. Długo nie czekała — wnet ukazał się ów jedyny przyjezdny.

— Nareszcie mężczyzna! — westchnęła z lubością przystojna mężatka.

Był to młody, przystojny mężczyzna o uduchowionej twarzy, że śladami cierpień w rysach.

Spojrzenia ich spotkały się przez chwilę. Pani Halina zarumieniła się i poszła zpowrotem do pensjonatu.

Traf chciał, że Rafał Płomowicz zatrzymał się w tym samym pensjonacie, co pani Halina. Przekonała się o tem już przy obiedzie, gdy zeszedłszy do jadalni, zastała go siedzącego za stołem między sędziwą panią radczynią i gospodynią pensjonatu.

Bardzo przyjemnie się z nim rozmawiało — miał ciekawe jakieś powiedzenia, oryginalny sposób spoglądania (ładne oczy)... Szybkie, dyskretne śledztwo wykazało, że jest poetą. przechodził zapalenie mózgu po zawodzie miłosnym i teraz przyjechał na wzmacniającą kurację. Pani Halinie bardzo się spodobał.

Tego wieczora zatańczyli przy radjowej muzyce, potem. korzystając z ciepłego wieczoru, poszli się przejść przed snem. W uzdrowiskach znajomości się szybko zawiera.

Po paru dniach byli już nierozłączni. Przybywali wprawdzie coraz nowi kuracjusze. ale przeważnie w wieku ponad pięćdziesiątki. Nasi znajomi byli chwilowo benjaminkami Bolechówka.

Pani Halina nareszcie przestała się nudzić! Bawiło ją szczególnie, gdy obserwowała, jaki wpływ wywierał na wrażliwego poetę flircik, który z nim na dobre prowadziła. Naprawdę, bawiło ją to: naprzykład w tańcu wystarczało, by się mocniej na nim oparła, a już w jego głęboko osadzonych, ciemnych źrenicach zapalał się żarliwy płomień. Do tego nawet stopnia bawiło ją to, że powtarzała doświadczenia możliwie najczęściej, w najrozmaitsze sposoby.

Po tygodniu, rozkochany poeta oświadczył jej całą miłość. Wyjęła z figlarną minką obrączkę, którą zwykle kryła przed nim w torebce i pokazała mu. Zbladł straszliwie, ale wnet się opanował.

— Nienawidzę pani męża — rzucił tylko zcicha. Udała, że się obraziła.

Odtąd unikał jej.

Coś ją skusiło, żeby znów doświadczyć, czy faktycznie już nie ma nań wpływu. Rzuciła parę wystudjowanych spojrzeń w jego stronę, przechodem musnęła go, siadając, niby niechcący pozwoliła sukience zawinąć się trochę do góry...

Rafał bronił się z początku, jak umiał, uciekał do innego kąta pensjonatu, próbował się zamknąć u siebie na klucz... coś go ciągnęło do pani Haliny. Ta powtarzała wciąż swoje „doświadczenia"...

Tego wieczora nie mógł się już opanować. Czekał na nią w korytarzu, a gdy przechodziła, zatrzymał ją i błagał o okruch miłości, żebrząc, padając na kolana...

Spojrzała nań ze zdziwieniem dobrze wychowanej osoby:

— Nie wiedziałam, mój panie, że niewinny flirt takie ma na pana wrażenie. Prosze mi dać przejść...

Nazajutrz znalazła pode drzwiami list od niego:

— Kocham panią — nienawidzę pani męża — wolę umrzeć.

W samej rzeczy znaleziono go na szynach rozszarpanego przez pociąg.

Pani Halina w pierwszej chwili była bardzo wzruszona. Szybko jednak się opanowała i spaliła kompromitujący liścik. Cóż to — jej wina? Taki... niewinny flirt!..

Adam Ty-ski.

Kibice, którzy zrobili karjerę

(miecz.) Co oznacza słowo „kibic", wie zapewne każdy. No ale jeśli wszyscy wiedzą, należy przypomnieć, że jest to typ, którego stale spotykamy gdy grają w karty, szachy itd. Podobno dla kibiców miało ukazać się 13-te przykazanie: „kibice nie powinni się rodzić". Bo kibic zawsze gra lepiej, niż zainteresowany, umie zawsze więcej itd. itd. Wogóle kibice to zły naród. Poświęcimy im parę wspomnień.

W znanej paryskiej cukierni przy jednym ze stolików siedzieli generał Kamil Fregenot i pułkownik Aristide Bonsac.

Panowie zajęci byli grą w szachy. Partja miała się już ku końcowi przyczem pułkownik był stroną atakującą. Zorganizował tak wspaniałą ofenzywę, że generałowi groziła utrata figury no i w rezultacie przegrana.

W tym momencie do stolika zbliżył się młody porucznik artylerji i z zaintresowaniem począł studjować partje.

Po głębokim namyśle generał chciał zrobić ruch „królową", ale nie dopuścił do tego porucznik, mówiąc: „Panie generale, nie królową. Murowany będzie mat! Prosze zrobić inny ruch i partja wygrana".

Generał popatrzał na skromnego porucznika, ale widząc jego fosforycznie błyszczące oczy i dziwną zaciętość na twarzy, zgodził się na udział kibica w grze, choć pułkownik drwiąco się uśmiechał.

Rozpoczęła się na nowo gra. Po upływie 10 minut partja została zakończona i o dziwo! Pułkownik przegrał.

Uradowany generał zwrócił się wówczas do porucznika i zapytał:

— Jak się pan nazywa?

— Napoleon Bonaparte — odrzekł skromnie porucznik.

— Będę o panu pamiętał — zakończył rozmowę generał.

— Dziękuję — cicho odpowiedział porucznik i oddalił się.

W wiele lat później generał i porucznik spotkali się. Tylko, że porucznik był już wówczas cesarzem Francji i władcą pół Europy.

*

Niemniej szczęśliwie kibicował 28-letni Thomas Redd z Illinois. Było to przed 35 laty w klubowym lokalu w Nowym Jorku, w którym Redd spełniał obowiązki sekretarza.

Głównem zajęciem Redda było przypilnowanie, by 5-ciu najwybitniejszych członków klubu, którzy przychodzili 2 razy tygodniowo na partje pokera, nie byli oblegani przez kibiców.

Dostojni goście zaliczali się do najbogatszych ludzi w Ameryce, przyczem jednym z nich był król kolei, Fred Tormann.

Zdarzyło się pewnego dnia, że gdy Tormann grał w pokera, nagle odezwał się dzwonek telefonu i po chwili poproszono króla.

Torman zupełnie mechanicznie rozdzielił karty, przyczem zamiast sobie, położył karty przez Thomasem Reddem. Ten zrazu nie zorjentował się, ale po chwili wziął do ręki karty. Redd grał dobrze w pokera.

Zajrzał do kart i spostrzegłszy, że ma „mocną kartę" wszczął „ofenzywę". Inni spasowali i przeciwnikiem Redda został znany magnat, Schwab, stojący na czele trustu stalowego.

Zawiązała się gra. Stale podwajano, potrajano sumy. Redd zapomniał, że jest tylko biednym urzędnikiem. Nagle, zupełnie bez celu, odezwał się:

„Panie Schwab, pan jest dobrym blefiarzem, ale mnie pan nie nabierze".

Schwab speszył się, ale znów rzucił do puli poważną sumę. Redd nie opuścił placu boju i odrzekł, że akceptuje.

Po chwili przekonano się, że Redd wygrał i to kilkanaście tysięcy dolarów.

A rezultat: Schwab, któremu młodzieniec zaimponował, zaproponował mu poważne stanowisko w swych zakładach.

Po wielu latach, Redd zaliczał się do b. bogatych ludzi.

*

Przed wybuchem wojny światowej, Szwajcarja była poprostu zalana szpiegami, hochsztaplerami i temu podobnemi ciemnemi typami.

Typy te można było spotkać zawsze o oznaczonej godzinie w eleganckiej kawiarni. Pewnego popołudnia weszła do kawiarni młoda, piękna niewiasta o przepysznych blond włosach.

Oczywiście, że dama wzbudziła ogólne zainteresowanie. Po upływie godziny było wiadomem, że jest to Adrjanna Risa, śpiewaczka kabaretowa, która otrzymała posade w najwytworniejszym lokalu.

Oczywiście, że już wkrótce po tem Adrjanna zdobyła ogromną popularność.

Pewnego dnia, około 4 p. p. przyszła do kawiarni i usiadła obok dwóch gości, zajętych grą w szachy.

Jednym z graczy był jakiś berlińczyk przedstawiciel znanej fabryki, drugim, Szwajcar z Genewy. Przyglądała się grze z zainteresowaniem.

I tak codziennie o oznaczonej godzinie zjawiała się i kibicowała szachistom. Pewnego dnia gazety doniosły o nieudanej ofenzywie armji francuskiej. Następnego dnia szachista Szwajcar znikł.

W 5 czy 6 dni później Szwajcar znów zjawił się w lokalu i znów zagrał z berlińczykiem i znów Adrjanna siedziała przy berlińczyku.

Ale tym razem można było zauważyć coś niezwykłego: oto Szwajcar, pierwszorzędny szachista robił tak nielogiczne posunięcia, jakby wogóle po raz pierwszy grał w szachy. Ostatecznie partje przerwano.

Następnego dnia sensacja było niespodziewane zniknięcie Adrjanny z Zurichu. Jednocześnie rozeszły się pogłoski, że Niemcy przejęli plany o ofenzywie francuskiej.

Po wielu latach Adrjanna Riza, która zresztą nazywa się inaczej, a obecnie jest żoną znanego lekarza, opowiedziała, że Szwajcar, który grał w szachy był szpiegiem i dostarczał informacji berlińczykowi o Francuzach. Kibicowanie Adrjanny uratowało życie wielu tysięcy osób.

Rzeźbienie dynamitem

Amerykanie zamieniają góry w posągi

Amerykanie wynaleźli technikę tak precyzyjnego obliczania siły i skutków wybuchu, że stało się możliwe zastąpienie dłuta rzeźbiarza przez... nabój dynamitowy. Góra Mt. Rushmore w St. Zjedn. Am. Półn. zostaje zamieniona na pierwszy pomnik, rzeźbiony wybuchającemi nabojami dynamitu. Narazie wyrzeźbiono już twarz Washingtona w potwornych rozmiarach. Dość powiedzieć, że sam podbródek ma 5 metrów (!) wielkości. Inżynier - architekt dokładnie oznacza miejsce, w których mają być założone naboje, ich siłę, a także i sposób wiercenia otworów, w które się dynamit pakuje. Robotnik zakłada dynamit, wszyscy uciekają i... po chwili ogłuszający huk oznajmia, że część rzeźby została wykonana.

Wyszlifowanie ostateczne jest dokonywane oczywiście ręcznie, przez robotników, którzy muszą w tym celu przystawiać specjalne rusztowania, lub opuszczać się na linach, umocowanych u góry.

Miejsce zostało tak obrane, że wszystkie twarze bohaterów amerykańskich (a wyrzeźbią ich około 5 — 7) będą wystawały nad przepaścią.

Metoda, stosowana po raz pierwszy jest, mimo gwałtowności wybuchów, tak dokładna, że nawet brwi, oczy i nozdrza są „rzeźbione" dynamitem. Dokładność sięga 2 cm. co wystarcza przy tych rozmiarach. Piętnastu ludzi potrafi tą metodą wykonać w ciągu sześciu tygodni jedną twarz, co przy normalnem rzeźbieniu (młotem i dłutem) zajęłoby dwustu ludziom trzy lata!

Uczeni uprzednio badają skałę, aby upewnić się o jej rodzaju, tak że praca jest już prowadzona „na pewniaka".

Mimo całego uznania dla pomysłowości i talentu technicznego artystów amerykańskich, należy podziwiać ich brak smaku estetycznego, który im pozwala na oszpecanie gór, których cała krasa tkwi właśnie w naturalności przyrody, której nie dotyka ręka ludzka.

Elektryczność zna się na jajkach

Dla wielkich zakładów, hodujących na wielką skalę kury, skonstruowano przyrząd, który poznaje, czy dane jajko jest świeże, czy nie. Przyrząd jest oparty na działaniu komórki foto - elektrycznej, która jest bardzo czuła na kolory. Jajo nieświeże ma, przy silnem naświetleniu lampą elektryczną, inny kolor, niż jajo świeże. W ten sposób naświetlone jajo zostaje natychmiast przez automat zaklasyfikowane do jednego z kolorów, a eksperci wiedzą, czy ten kolor odpowiada jajom zdatnym do użytku. Same jaja kurze automat klasyfikuje na sto różnych (!) stopni świeżości. W czasie próby aparat zakwalifikował, jako świeże jaja które ekspert - człowiek, odrzucił poprzednio, jako nieświeże. Po stłuczeniu okazało się, że aparat miał rację!

Głosy zmarłych na filmie

W jednym z najbliższych wielkich filmów amerykańskich, w którym będą pokazani wielcy mężowie stanu z okresu Wielkiej Wojny, aktor, grający zmarłego W. Wilsona będzie się tem wyróżniał z pośród innych, że będzie mówił prawdziwym głosem nieżyjącego od lat kilku prezydenta St. Zjednoczonych. Jest to możliwe dzięki temu, że (prawdopodobnie w przewidywaniu takiej możliwości) głos Wilsona został przed śmiercią nagrany na płytach patefonowych i starannie przechowany.

KRONIKA KRAKOWA

Maj
27
SOBOTA
św. Magdaleny

Wsch. sł. g. 3·28 — Zach. sł. g. 19.37

Co mówią gwiazdy?

Na dzień 27 maja 1933

Dzień dzisiejszy da nam powodzenie u władz przełożonych, przyniesie pomyślne wydarzenia familijne oraz przyazne.

Z drugiej strony będziemy jednak narażeni na oszustwa i straty materjalne, niemiłe wydarzenia i nieszczęśliwe wypadki.

Nie zawierać umów, kontraktów i nie przyjmować nowych pracowników.

Akuszerka i pacjentki przed sądem w Krakowie

Przed sędzią dr. Traczewskim i osk. publ. dr. Pankiem w Sądzie karnym w Krakowie zasiedli wczoraj na ławie oskarżonych **Barbara Kukla**, lat 22, służąca, osk. o to że w lutym 1933 r. pozwoliła na spędzenie płodu. Dalej **Barbara Hanzelowa**, l. 55, **akuszerka** osk. o to, że w tym czasie spędziła ten płód. **Stefania Nyczówna**, lat 30, służąca, osk. o to, że zaprowadziła osk. Kuklę do akuszerki, ponadto **Leon Borczak**, lat 32, kowal, osk. że dał Kukli pieniądze na ten cel.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał osk. Hanzelową na 8 mies. więzienia bez zawieszenia pozbawienie praw obyw. na 3 lata, oraz zawiesił ją w wykonaniu dalszej praktyki. Kuklową i Nyczównę po 6 mies. aresztu zaś Borczaka na 4 mies. zawieszając im karę na 2 lata.

Bronili Hanzelową adw. dr. Urban resztę adw. dr Pleszowski.

Aresztowania w Krakowie

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała Mostek Annę, lat 52, zam. w Bronowicach Wielkich pow. Kraków za kradzież 8 kg. pietruszki na polu przy ul. Wrocławskiej.

Kobiela Józefa lat 24 robotnika zam. w Siepprawiu pow. Kraków za kradzież skórek baranich wart. 90 zł. na szkodę Kohnkrauta Jakóba zam. przy Legjonów 16.

Kradzieże w Krakowie

Horowitzowi Norbertowi zam. przy ul. Dietlowskiej 68 skradziono na boisku Makkabi zegarek srebrny marki Omega wart. 70 zł.

Łapiszkowi Janowi zam. przy Al. Mickiewicza 6 skradziono ze szafki stojącej w korytarzu domu około 30 par kopyt szewskich wart. 70 zł.

Kaimowi Michałowi, robotnikowi zam. przy ul. Łagiewnickiej 25 skradziono z gołębnika 13 gołębi wart. 50 zł.

Pachońskiemu Stefanowi zam. przy ul. Zielonej 10 skradziono w wozie tramwajowym linji Nr. 6 z kieszeni palta portmonetkę z kwotą 38 zł.

Aresztowanie zbrodniczej akuszerki

W więzieniu warszawskiem na „Pawiaku" osadzono jeszcze jedną akuszerkę, Stanisławę Kowalczyk.

Kowalczyk oskarżona jest o dokonywanie zakazanych operacyj, które zakończyły się śmiercią pacjentek.

Echa defraudacji w Związku Zw. Sportowych

Zarząd Związku Polskich Związków Sportowych wyznaczył już termin nadzwyczajnego walnego zgromadzenia Z. Z. w sprawie nadużyć, popełnionych przez dawnego płatnego kierownika biura ZZ. p. Czyża, na 25 czerwca o godz. 10 w lokalu przy ul. Wiejskiej 11.

Rozprawa o zniewolenie przed sądem w Krakowie

Wczoraj przed Trybunałem Sądu Okr. w Krakowie zasiadł na ławie oskarżonych Franciszek Pigulski l. 40 murarz z Toń oskarżony o zniewolenie swojej służącej Honoraty Piekarz l. 15 zarażają ją chorobą weneryczną.

Dnia 9. VI. 1932 oskarżony w czasie gdy jego żona wyjechała do Częstochowy dopuścił się gwałtu zniewolenia a ponadto pod groźbą zagroził jej by o tem nikomu nie mówiła. Rozprawa odbywała się przy drzwiach zamkniętych.

Po przeprowadzonej rozprawie i wywodach stron sąd skazał osk. na 2 lata więzienia zawieszając mu karę na przeciąg 5 lat.

Trybunałowi przewodn. s. o. Solecki, wotowali s. o. dr. Bobilewicz i s. o. dr. Ostręga, osk. prok. dr. Stawarski. Bronił adw. **Korngold**, powództwo cywilne popierał adw. dr. **Knoebel**.

Z rewolworem w ręku dokonali rabunku

Do mieszkania Mikołaja Moczerniuka w Brustusach powiatu kosowskiego wtargnęło 3 nieznanych osobników, z których jeden był uzbrojony w rewolwer, a dwaj pozostali w toporki. Po steroryzowaniu gospodarza i jego żony Anny, napastnicy zrabowali 21 m. sukna czarnego, około 25 kg. słoniny i 850 zł. w gotówce.

Lekarz aresztowany w Krakowie

Wczoraj do szpitala św. Łazarza w Krakowie przybył delegat powiatowej komendy P. P. z Miechowa celem aresztowania Dr. Sz. z Miechowa. Policja aresztowała go i przewiozła do Miechowa, gdzie umieszczono go w miejscowych aresztach. Dopiero usilne starania wymogły to że dra Sz. przewieziono do szpitala i tam obok jego łoża czuwa stale posterunkowy.

Jak się dowiadujemy, motywy aresztowania są nietylko niezwykłe, ale wręcz nieprawdopodobne. Oto dr. Sz. został aresztowany pod zarzutem, iż sam się postrzelił celem zdobycia premji asekuracyjnej.

W każdym razie aresztowanie znanego i zamożnego obywatela pozostającego w Miechowie większą realność, jest bądź co bądź rzeczą niezwykłą.

Zagadkowy zgon znanego adwokata

Wczoraj nad ranem znalazł wracający ze służby portjer dworca kolejowego w parku miejskim w Samborze leżące na ziemi koło ławki ciepłe zwłoki adwokata dra Jana Zwarycza. Przywołany przez zaalarmowanego posterunkowego lekarz dr. Reich stwierdził już zgon.

Dr. Zwarycz przybył o godz. 22 pociągiem ze Lwowa. Wstąpiwszy do restauracji kolejowej, zażądał szklanki wody sodowej. Nie oddawszy szklanki i nie zapłaciwszy za nią opuścił lokal restauracyjny i wydalił się poza obręb dworca, gdzie wkrótce znaleziono zwłoki.

Kronika wypadków Krakowa

Ignacy Albin, zam. Szewska 1, pobity został przez nieznanych osobników doznając rany szyji i rąk.

Karol Tylek, zam. Bosacka 8, został napadnięty koło kościoła Marjackiego. Otrzymał rany lewej piersi. Stan groźny.

Walenty Mycka, lat 22, zam. Lubicz 36, został pobity nożem w domu przez Marjana Woźniaka, zamieszkałego Strzelecka 11.

Józef Wydymus, l. 20, zam. Uniczów p. Miechów podczas oberwania się kamieniołomu doznał złamania prawej stopy przez spadające kamienie.

Wszystkich przewieziono do szpitala św. Łazarza.

Rozprawa o zabójstwo przed sądem w Krakowie

Wczoraj w Sądzie okręgowo karnym w Krakowie zasiadł na ławie oskarżonych **Andrzej Wójcik** l. 37, z Bieżanowa Nr. 294 oskarżony o to, że dn. 16 XII. podczas kłótni z Józefem Bochenkiem uderzył go młotkiem po głowie skutkiem czego Bochenek w dn. 6 II. 1933 zakończył życie.

Wójcik do winy się nie poczuwa a tłumaczy się tem, że śp. Bochenek go bił a jak go popchnął ten upadł i wtedy sam sobie głowę rozbił.

Po przeprowadzonej rozprawie i wywodach stron Sąd skazał **osk**. Wójcika na 2 lata więzienia zawieszając mu karę na przeciąg 5 lat.

Trybunałowi przew. s. o. dr. Solecki, wotow s. s. o. dr. Ostręga i Bobilewicz osk. prok. dr. Stawarski bronił adw. dr. Aschenbrenner, powództwo cywilne popierał adw. dr. Jan Woźniakowski.

Aresztowanie dyrektora teatru z Krakowa

W Warszawie aresztowano Bolesława Michałowskiego, podającego się za dyrektora teatru „Bagatela" **w Krakowie** i kilku teatrów w Warszawie, oraz za kuzyna jednego z wyższych dostojników państwowych. Michałowski zamieszkał w Warszawie przy ul. Mokotowskiej 41.

Michałowski angażował personel zarówno aktorski, jak i techniczny. Michałowski **dopuścił się przytem zbrodni gwałtu na dwuch kandydatkach na bileterki**, które złożyły skargę do prokuratora, ponadto oskarżony jest o zamordowanie podporucznika Łobojgi.

Dalsze śledztwo trwa.

Robotnik zatruty alkoholem w Krakowie

Wczoraj rano wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Juljusza Lea 84 w Krakowie do robotnika Sopały Kazimierza, l. 27, który po wypiciu większej ilości spirytusu denaturowanego uległ zatruciu.

Przybyły lekarz pogotowia stwierdził zgon, a zwłoki pozostawił do dyspozycji władz sądowych.

Ujęcie handlarza żywym towarem

Policja warszawska aresztowała członka groźnej bandy handlarzy kobietami.

Jest to niejaki Grynberg, zam. w Warszawie przy ul. Wolskiej. Ostatnio Grynberg wywiózł do Argentyny żonę swego przyjaciela oraz dwie młode dziewczyny. Grynberga z polecenia sędziego śledczego osadzono w więzieniu.

Kelner zamordował kupca

Wielką sensację wzbudziło tajemnicze morderstwo, jakie popełnione na kupcu poznańskim Stanisławie Kurce. Zabito go znienacka w sposób skrytobójczy, w czasie gdy łowił ryby nad Wartą.

Energiczne dochodzenie doprowadziło ostatnio do wykrycia i ujęcia mordercy. Okazał się nim Franciszek Malinkiewicz z zawodu kelner. Zbrodni swej dopuścił się on za namową żony Kurki oraz kochanka jej, niejakiego Budzisza, którzy przyrzekli mu za to 50 zł.

Adwokat krakowski sprzeniewierzył 15.000.— zł.

Wczoraj miała się odbyć sensacyjna rozprawa przed sędzią dr. Traczewskim w Krakowie przeciw osk. adw. dr. Szyji Fensterblauowi, który sprzeniewierzył 15.000 zł. Rozprawa była wyznaczona na 29 marca br. jednak wówczas osk. Fensterblau przesłał świadectwo lekarskie, wobec czego rozprawę odroczono do dnia wczorajszego. Wczoraj jednak znów na rozprawę się nie jawił przesyłając ponownie świadectwo lekarskie.

Ponieważ świadkowie dzień przed rozprawą widzieli spacerującego osk. Fensterblaua, przeto na wniosek pprok. dra Panka sędzia zarządził zbadania istotnej choroby przez biegłego lekarza sądowego dra Grudzewskiego, a na wypadek uznania go za zdrowego sędzia polecił tymczasowe aresztowanie oskarżonego, gdyż zachodzi obawa ucieczki osk. zagranicę.

Na rozprawę przybył delegat Izby Adwokackiej dr. Drohocki, który po przeczytaniu aktów ma zarządzić zamknięcie kancelarji i zawieszenie go w urzędowaniu.

Wypadek przy ul. Kopernika w Krakowie

Wczoraj o godz. 11-tej na ul. Kopernika Franciszek Gałdyń jadąc na rowerze potrącił przechodzącą przez jezdnię Felczarską Teodozję, lat 65, zam. przy ul. Grzegórzeckiej L. 17, która doznała lekkich obrażeń cielesnych. Po udzieleniu jej pierwszej pomocy przez zawezwane pogotowie ratunkowe pozostawiono ją w opiece domowej.

Piaskarz krwawo pobity w Krakowie

Pogotowie ratunkowe zostało wezwane wczoraj na ul. Podgórską w Krakowie, gdzie Karol Hobas, l. 47, piaskarz, zam. w Wolicy, został krwawo pobity i doznał głębokiej rany na skroni tak, że zemdlał.

Lekarz pogotowia rarunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł Hobasa na klinikę chirurgiczną w Krakowie.

Wykrycie domu schadzek

Starosta grodzki prasko-warszawski zarządził unieruchomienie domu publicznego, mieszczącego się w lokalu suterynowym przy ul. Targowej 73, prowadzonego przez Julję Drzewiecką do czasu jego przymusowej likwidacji.

Sprawozdanie z Zebrania informacyjnego dla inwalidów wojennych

Staraniem Pow. Koła Związku Inwalidów Wojennych Rz. P. w Krakowie odbyły się w bieżącym miesiącu dwa zebrania informacyjne dla inwalidów wojennych, wdów i pozostałych. Z tych jedno w Liszkach dnia 14 bm. w sali Zwierzchności gminnej, drugie w Krakowie w lokalu własnym Koła przy ul. Filipa 25. Oba zgromadziły około 1000 ofiar wojny. Referaty wygłosili: pp. por. Nabel o potrzebie organizacji i o pracach nowego Zarządu Koła, Koperny o zaopatrzeniu inwalidzkiem. Biorący udział w tych zebraniach uchwalili trzy rezolucje: pierwsza protestująca przeciw zakusom niemieckim na Pomorze, druga w sprawie pokrzywdzenia inwalidów wiejskich przez zaliczenie ich do grupy C, trzecią organizacyjną. Zebrania te wywołały ten skutek, że niezorganizowani dotychczas inwalidzi masowo wstępnją w szeregi Związku Inwalidów.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

„Skąpiec"

REPERTUAR KIN.

Adria: „Jego ekselencja subjekt"
Apollo: „Dzika Dziewczyna"
Atlantic: „Gehenna kobiety"
Bagatela: „Nietoperz"
Dom żołnierza: „Chłopcy do rzeczy"
Muzeum: „Orli szczyt"
Promień: „Quo vadis"
Słońce: „Tajemnicza szóstka"
Świt: „Moby Dick"
Sztuka: „Student żebrak"
Uciecha: „Król dżungli"
Wanda: „Miodowy miesiąc"

RADJO

Sobota, 27 maja 1933 r.

Kraków. G. 11.40 Przegląd Prasy i kom. meteor., 11.57 Hejnał z Wieży Marjackiej, program na dzień bież., 12.10 Koncert z Domu Katolickiego w Krakowie, 14.00 Transm. z Warsz., 15.31 Program dla dzieci z Warszawy. 16.00 Pieśni majowe z Wieży Marjackiej 16.20 Płyty gramof., 16.40 Transm. Warsz., 17.00 Transm. ze Lwowa, 17.35 Krak. wiad. bież., 17.40 Transm. z Warsz., 17.55 Program na dz. nast., 18.00 Transm. nabożeństwa majowego. 19.15 Rozmaitości, komunikaty, 19.30 Transm. z Warsz., 20.00 Transm. muz. 22.05 Transm. z Warszawy.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:
Rynek Gł. 13 pod „Złotą Głową", Reteryka 1 pod „Trzema Koronami", Lubicz 7 Czternastka, Stradom 6 apteka, Karmelicka 9 im. Królowej Jadwigi.

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu:
Rynek Podgórski 9 pod „Koroną".

Kolarskie mistrzostwa województwa krakowskiego

Krakowski Okręgowy Związek Kolarski urządza wyścig o tytuł Mistrza Województwa Krakowskiego w niedzielę dnia 28 Maja 1933 r. na trasie Kraków-Wieliczka-Bochnia i z powrotem. Trasa wynosi 100 kl. Całą trasę posterunkami kontrolnemi obstawiają wszystkie kluby krakowskie z łaskawym współudziałem Związku Strzeleckiego w Wieliczce i Bochni.

Zainteresowanie wyścigiem w sferach kolarskich ogromne, gdyż walka między zawodnikami toczyć się będzie także o dalsze miejsca do których przywiązane są cenne i piękne nagrody, honorowe, **JWP. Wojewody Dr. Mikołaja Kwaśniewskiego, JWP. Prezydenta miasta Krakowa Dr. Mieczysława Kaplickiego** oraz pomniejszych nagród z firmy „Muza-Harmonja" Kraków, f-my Kamiński Warszawa.

Zawodnicy na starcie zgłoszą maszyny swe do plombowania o godz. 7.30 rano. Start i meta na rogatce wielickiej.

Nauczyciel okradziony w Krakowie

Wczoraj rano dokonano włamanie do mieszkania Franciszka Rabkiewicza, nauczyciela, zam. przy placu Marjackim L. 8 w Krakowie. Skradziono garderobę i bieliznę wartości około 2.000 zł.

Pod zarzutem tego włamania aresztowano **Zbigniewa Kałmuckiego** syna dozorcy przy pl. Marjackim 3 w Krakowie, **Edwarda Serafina**, zam. przy pl. Marjackim 3, **Jana Góreckiego**, zam. przy ul. Mikołajskiej 4 i **Czesława Zająca**, zam. przy ul. Mikołajskiej 7.

Stolarz i maszynista przed sądem w Krakowie

Wyrokiem Sądu okr. karnego w Krakowie zostali skazani za kradzież 8.000 zł. na szkodę dra Górskiego z Chrzanowa, Jan Lachowicz, lat 21, stolarz, oraz Zygmunt Badach, lat 20, maszynista druk. po 4 lata c. więzienia.

Od tego wyroku Lachowicz i Badach przez adw. dr. Kruha wnieśli apelację i wczoraj Sąd Apelacyjny pod przewodn. wiceprezesa s. a. dra Potempy i wot. s. a. dr. Podobińskiego i Kawęckiego po przeprowadzonej rozprawie uwolnił osk. od winy i kary. Oskarzonych natychmiast wypuszczono z więzienia. Osk. prok. dr. Gołąb, bronił adw. dr. Kruh.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 175-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.